

Karolina Fojut

Klaus



Poznaj niezwykłą historię i przemianę kota Klaususa – z zalęknionego kotka, bojącego się ludzi, staje się żądnym przygód kotem poszukującym towarzysztwa człowieka. Kotem, który wie, czego pragnie i kim chce być, a to wszystko za sprawą... miłości!

***Ja maluchem? Ja?! Jestem dużym, walecznym kotem!
A nawet tygrysem! Rudym, sprytnym tygrysem!***

Opowieść o kocie Klausie nie tylko bawi do łez, ale również wnosi dużą dawkę treści edukacyjnych. Mały bohater prowadzi dialog z czytelnikiem – prosi go o wyjaśnienie spraw, które go nurtują, tym samym poszukuje w czytelniku partnera do dyskusji, a nawet przyjaciela. Wielką wartością książki jest zwrócenie uwagi na wrażliwość – i tę ludzką, i świata zwierząt, który pokazany jest z innej, kociej perspektywy. Jest to także próba pokazania młodemu czytelnikowi, że każda istota ma uczucia, a świat natury rządzi się swoimi prawami, które bywają dość trudne do zrozumienia...

Książka jest skierowana do dzieci w wieku 4 – 10 lat. Jej ogromnymi zaletami są dynamizm języka i wyrazy dźwiękonaśladowcze, przyczyniają się do przyjemnego odbioru tekstu podczas głośnego czytania.



Karolina Fojut

ur. w 1976 r., gdynianka,
absolwentka filologii

polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Kocha świat literatury, w szczególności książki dla dzieci. Uwielbia fotografować naturę i dzielić się uchwyconymi kadrami. Od kilku lat pracuje i mieszka w Szwecji, gdzie kontynuuje swoją przygodę w pisaniu opowiadań dla dzieci.




Sorus

PRZEJDŹ
do księgarni online:
www.sorus.pl



Karolina Fojut

Klaus


Sorus

Redaktorka prowadząca
Agata Sikorska-Olszowa

Redakcja
Izabela Dachtera-Walędziak

Projekt okładki
Robert Kopczyński
Katarzyna Plichta

Skład
Travel & Design Miron Kokosiński

Ilustracje
Anastasiia Tymoshenko

Copyright © by Karolina Fojut 2023
Copyright © by Sorus 2023

Wydanie I, Poznań 2023

ISBN 978-83-67139-34-2

Wydawnictwo Sorus
Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja DM
Sorus Sp. z o.o.
ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań tel.
+48 61 653 01 43
sorus@sorus.pl

Wszystkim,
którzy kochają zwierzęta

1. Karton

Hej! Jak masz na imię? Ty. Tak, Ty.

O! Jakie piękne imię! Moje też jest niczego sobie. Jestem Klaus. Po prostu Klaus, a imię nadano mi w Szwecji. I jestem kotem. Uwielbiam swoje imię! Jest takie... moje. I bardzo męskie jak na kocura przystało. Duże ze mnie kocisko i mam rude, pręgowane futerko. Ale jeśli myślisz, że jestem jednokolorowym rudzielcem, to jesteś w błędzie. Otóż nie.

Na przednich łapkach mam dwie białe, futrzane skarpetki, a na tylnych także dwie, ale podkolanówki – bardzo długie! Jedna ma nawet rudą dziurkę. Pod moim pyszczkiem ulokował się biały, futrzany śliniaczek. Wszystkie elementy mojej garderoby stale noszę na sobie. Nigdy nie zdejmuję swojego futerka! Czasem gubię trochę sierści, ale ona zawsze się uzupełnia. Słyszałem, że podobam się wielu dziewczynom i że mam piękny pyszczek. Miau.

Na lewym uszku mam tatuaż. Jakiś okropny numer. Nie pamiętam, kiedy ktoś mi go zrobił. Pewnie byłem



wtedy jeszcze mały i nie potrafiłem się bronić – ani drapać, ani gryźć!

Urodziłem się... no właśnie – gdzie? Każdy ma jakieś miejsce, w którym się urodził. Zazwyczaj jest to miasto. Ba, nawet duże miasto, a dokładniej szpital miejski. A ty wiesz, gdzie przyszedłeś na świat? W jakim mieście? A może nawet się dowiedziałeś, w którym urodziłeś się szpitalu? Jeśli nie wiesz, to nie kombinuj, tylko spytaj rodziców lub inną osobę bardzo Ci bliską.

Z miejscem urodzenia kotków jest trochę inaczej niż ludzi. Kotki mogą urodzić się wszędzie, to znaczy tam, gdzie przebywa aktualnie ich mamusia. Może to być wiejski dom, stodoła, mieszkanie w mieście, lecznica dla zwierząt albo jakaś samotnia ukryta przed okiem złych ludzi, drapieżnych zwierząt lub jakimkolwiek innym zagrożeniem. Każda kocia mamusia bardzo dba o swoje kociaki i zawsze stara się wybrać najlepsze stanowisko, gdzie może urodzić swoje dzieci. Ja niestety nie wiem, gdzie się urodziłem. Ale wiem, skąd pochodzę, a mianowicie... z kartonu.

Pamiętam, że miejsce, w którym się znalazłem, było raczej przygnębiające, szare i przeszywało moje futerko chłodem. Znajdowało się tam wiele klatek, które okalały mały dziedziniec. A w tych klatkach mieszkały same kotki! Szare, bure, pręgowane jak ja, łaciate, biało-czarne, brązowe, w kropki, w paski – małe i duże,

wszystkie piękne, figlarne i... zmarznięte. Do naszych klatek przychodziły różne panie. Były to pracownice schroniska.

A może wiesz, jak wygląda schronisko dla zwierząt? A może kiedyś byłeś w nim, mój drogi przyjacielu? Jeśli nie, odwiedź najbliższe w okolicy. Możesz zabrać ze sobą jakieś dobre jedzonko dla zwierzątek. Z pewnością się ucieszą.

Panie z mojego schroniska mówiły do nas ciepłym głosem. Czasem podrapały za uszkiem, zawsze dosypywały chrupkę do miseczek i wlewały niezbędną wodę do picia. Te panie mnie lubiły. I tylko ja byłem rudy. Wszystko, co podrzucały mi do miseczki, zjadałem natychmiast! Bo co by się stało, gdyby tak na przykład jedna z tych pań była głodna? Albo chciałyby mi zabrać moje wytęsknione chrupki? A może jakiś kotek – sąsiad z klatki obok – wtargnąłby do mnie podstępnie i zjadł moje wyczekiwane pożywienie? O nie! To złamałoby mi serce! Jakaż ogarnęłaby mnie rozpacz! Nie, nie i nie! Jem od razu wszystko! Nie podzielę się. Przecież moje chrupki to coś najwspanialszego, co może mnie spotkać w ciągu dnia. Tu. W schronisku, gdzie nie mam wielu rozrywek.

Ot, takie mam właśnie życie. Kocham jeść i spać. I od czasu do czasu głośno sobie pomruczeć. Pomruczeć w moim kartonie.

2. Miłość od pierwszego pomruczenia

Pewnego lutowego, zimnego dnia w moim schronisku zjawił się on. Temperatura powietrza miała wtedy minus 16 stopni C. Wiało bardzo silnie. Mój karton, mimo że był ocieplony warstwą styropianu, otulał mnie tylko chłodem i napawał strachem. Wiatr wiał tak mocno, że wszystko dookoła wydawało dźwięki. Nawet moje kartonowe ściany. I nie były to żadne piękne melodie! O nie! Same jęki, świsty i porywy. Flaga na maszcie schroniska tańczyła we wszystkie strony. Niektóre kotki, kuląc się, próbowały spać, ale ja nie mogłem. Brrrrr...

Byłem czujny. Coś pewnikiem wisiąło w powietrzu – coś, co mogło zmienić moje kocie, schroniskowe życie. Moją małą, rudą egzystencję tutaj.



Nadstawiłem uszu. Nie wiem, czy wiesz, ale te kocie są niesamowite! Każde z nich ma aż trzydzieści mięśni! Dzięki tym mięśniom mogę poruszać uszkami w zakresie aż do 180 stopni! Moje uszka potrafią nawet zmieniać kształt. Dla porównania dodam, że człowiek ma mięśni w uchu tylko trzy.

Od razu go więc usłyszałem. Sięgnął dłonią do mojego kartonu. Tak pięknie pachniała... Była taka ciepła, delikatna i zachęcająca. Szukała mojego futerka, a gdy go znalazła, rytmicznie głaskała mnie po grzbiecie. Poszukiwała również moich wąsików i noska. To nie była chwilowa rozkosz – to była cudowna, długa przygoda z dłonią człowieka! Masował moje zziębnięte ciało i mówił do mnie serdecznym i przyjaznym głosem. On mnie nie widział, ja nie widziałem jego. Oddzielał nas karton. Ciemny, ponury karton. Zacząłem mruzczyć.

– Mrrrauu...

– Ojej, jak ślicznie mruczy! Jaki jest kochany! – usłyszałem głos właściciela przyjaznej i pachnącej dłoni, która nie przestawała mnie głaskać.

– To może chcesz zobaczyć, jak kotek wygląda? Zaraz otworzę ten karton – zabrzmiała zadowolona jedna z pań ze schroniska. – Może spodoba ci się Klaus, ale zaznaczam, że jest bardzo strachliwy i wiele w życiu

już przeszedł. Niejedną przeszkodę musiał pokonać, by przetrwać, zanim do nas dotarł.

– Nieważne, jak wygląda ten maluch, biorę go! Czuję więź od pierwszego pomruczenia! – wykrzyczał podekscytowany człowiek.

W oddali usłyszałem śmiech kobiety.

– Nasz maluszek... – westchnęła.

Ja maluchem? Ja?! Jestem dużym, walecznym kotem! A nawet tygrysem! Rudym, sprytnym tygrysem!

– Rudasek! – powiedział człowiek, kiedy karton uniósł się za pomocą magicznych rączek pani ze schroniska.

Zachwyków i pisków na mój widok nie było końca. No cóż – to tylko ja. Klaus. Wyrwało mi się jedno słodkie:

– Miau.

Właśnie tak działam na ludzi.



I w ten oto sposób schronisko dla kotów w Halmstad straciło swojego ulubieńca. Rudego, około czteroletniego kota, którego po licznych telefonach mieszkańców miasta zabrano z jednej z ruchliwych dzielnic. Błąkał się nasz maluszek wśród traw i krzewów osiedlowych. Zagubiony, zapewne wcześniej udomowiony kotek, nie potrafił sobie poradzić w dość głośnym, szwedzkim mieście.

Nie dla niego było mieszkanie w piwnicach, śmietnikach, garażach lub innych niekomfortowych miejscach. Ktoś go musiał kiedyś bardzo skrzywdzić.

Schronisko opuszczał przerażony kotek nad wyraz bojący się ludzi. Ale też uwielbiający jeść! Kotek, który chciał ponownie zaufać ludziom.

Jak myślisz, czy Klaus odnajdzie swój szczęśliwy domek? Czy zamieszka z rodziną, która go pokocha? I czy będzie umiał jej zaufać i odwzajemnić uczucie?



Spis treści

1. Karton	6
2. Miłość od pierwszego pomruczenia	10
3. Sam w dużym domu	15
4. Wizyta tajemniczej pani	20
5. Kocia Księga Rekordów Guinnessa	25
6. Klaus ucieka z domu	29
7. Pierścionek	38
8. Kocia serenada	43
9. Karolinka powiedziała: tak!	50
10. Test wujka Damiana	54
11. Wymarzony prezent ślubny	60
12. Mam dziadka i babcię!	66
13. Bo koty uwielbiają rybki	71



